



DUCHOWY — Donieck - Katowice I PRZYSZŁOŚCIOWY TANDEM POBRATYMCÓW

„...Pamięć jest naszą siłą... Ci, którzy żyją, otrzymują mandat od tych wszystkich, którzy umarli na zawsze. Wywiązać się ze swego obowiązku mogą tylko starając się odtworzyć dokładnie to, co było, wydzierając przeszłość z myśleniom i legendom”.

Czesław MIŁOŚZ

(Z odczytu wygłoszonego przy wręczeniu Nagrody Nobla)

29 września br. Donieck uroczysto uczcił pamięć polskich obywateli deportowanych w lata powojenne. Po zakończeniu II wojny światowej dziesiątki tysięcy polskich rodzin ponownie osierociły. Nie uczył jeszcze płacz po ojcach, poległych na wojnie, jak ocalałych mężczyzn deportowanych do obozów pracy ZSRR. Na Ukrainę, do kopalni Donbasu, kierowano, przede wszystkim mieszkańców Górnego Śląska - historycznego regionu na południu Polski.

Pamięci wielu tysięcy mieszkańców Górnego Śląska

„Wyzwolenie Polski od niemieckiej okupacji - zaznaczył Ambasador Polski na Ukrainie Henryk Litwin - było wielkim wydarzeniem dla naszego narodu, który doznawał ze strony faszystów potwornych cierpień. Jednakże przyście na naszą ziemię armii radzieckiej nie oznaczało dla Polaków powrotu do normalnego życia. Iluż to ludzi, począwszy od 1945 roku, przywieziono tutaj i zmuszono do pracy pod ziemią! Zmarłych chowano w bezimiennych grobach, a na ojczystą ziemię powrócić zdołali tylko nieliczni”.

Ponad 70. tysięcy polskich górników już nigdy nie wróciło z Donbasu w rodzinne strony. Większość z nich odbudowywała kopalnie, pracując w nieludzkich warunkach.

Ciąg dalszy na str. 4-5



Napis na tablicy głosi: „Szczęść Boże Górnikom deportowanym z Górnego Śląska (Polska) na tereny Związku Radzieckiego w latach 1945-1948”

15 lat wśród najlepszych



W tym roku ukraińska spółka ze 100-procentowym kapitałem polskim „Plastics Ukraina”, przewodni dystrybutor tworzyw i dodatków dla nowoczesnej branży reklamowej obchodzi 15-lecie swoje działalności na Ukrainie. 11 października w szerokim gronie najbliższych partnerów i kolegów, w wymienionej atmosferze CARRIBEAN CLUB świętowano jej jubileusz.

Przypomniano etapy rozwoju firmy. Wiele słów uznania skierowano do założyciela firmy, dyrektora Ireneusza Derka. Były aukcje na cele dobroczynne. Była świetna oprawa muzyczna w stylu Tribute, a prowadził imprezę znamienity DJ Pasza.

Na zdjęciu: odznaczeni rzetelni pracownicy „Plastics Ukraina”, z 15. stażem pracy.

Malarstwo

Historia pędzlem zapisana

Wystawa znakomitego polskiego artysty malarza Alfonsa Kułakowskiego pod dewizą „Stamtąd i stąd” to zadziwiająca historia niezwykłego człowieka zapisana za pomocą pędzla i farby.

Wyekspozowana w stołecznym Centrum Kultury i Sztuki Ukraińskiej, a objęta patronatem Ambasady RP na Ukrainie, wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród ukraińskich znawców sztuki, twórców i miłośników jego talentu.

Ceremonia otwarcia wystawy zebrała tak wielu gości, pragnących zapoznać się, zarówno z autorem, jak i jego pracami, iż, niemała przecież, sala wystawowa Centrum ledwie zmieściła wszystkich chętnych.

Ciąg dalszy na str. 5



Znakomity polski artysta malarz Alfons Kułakowski otrzymał w prezencie od organizatorów ekskluzywny nominalny herb „Klucze do nieba”

Polska muzyka chóralna w Kijowie

Z oferty Instytutu Polskiego w Kijowie

Jedną ze znakomitych atrakcji przygotowanych dla miłośników muzyki w ramach Międzynarodowego Festiwalu „Kiev Music Fest” był koncert Narodowego Chóru Ukrainy „Dumka”, którym dyrygował gościnnie znany propagator muzyki ukraińskiej w Polsce i muzyki polskiej na Ukrainie Roman Rewakowicz. Pan Roman jest dyrygentem od dawna współpracującym z orkiestrami symfonicznymi i kameralnymi na Ukrainie. Przez wiele lat zajmował się chóralistyką. Prowadził Chór Męski „Żurawli”, specjalizujący się w muzyce ukraińskiej. Jest fundatorem i prezesem Fundacji „Pro Musica Viva”, promującej i wspierającej różne muzyczne przedsięwzięcia.



W programie koncertu, który odbył się 3 października br. w Sali Koncertowej Narodowej Filharmonii Ukrainy znalazły się utwory kompozytorów polskich - Bartosza Kowalskiego, Andrzeja Nikodemowicza, Juliusza Łuciuka, Krzysztofa

Pendereckiego i Henryka Mikołaja Góreckiego. Narodowy Chór Ukrainy „Dumka” po raz kolejny potwierdził swój unikalny poziom i indywidualny styl wykonawczy. Zespół ten, założony jeszcze w 1920 roku, jest dziś jednym z najstarszych zespo-

łów chóralnych Ukrainy, zaś od 1984 roku pod kierownictwem Narodowego Artysty Ukrainy, akademika, prof. Jewhena Sawczuka osiągnął światowe uznanie i cieszy się niekwestionowanym autorytetem.

A. KOSOWSKI

Czytelnicy piszą



Otrzymał list pełen wrażeń z pobytu w Polsce na zajęciach w Letniej Szkole w Cieszynie zorganizowanej przez Katowicki Uniwersytet Śląski.

Teraz - pisze Czytelnik - nie mogę w to uwierzyć, że z początku nie chciałem jechać do tej szkoły, ponieważ spędzony tam czas okazał się jednym z najciekawszych chwil w moim życiu. Szkoła gościła przedstawicieli 33 państw; ogółem było tam prawie 100 uczestników. Wstępnie mieliśmy trochę problemów, jako że nie wszyscy znali język polski na takim poziomie, żeby się porozumiewać. Ale już za parę dni nie odczuwałem tego problemu językowego. Program dnia był taki, że prawie nie mieliśmy wolnej minuty i to było najpiękniejsze. Naprawdę teraz mi tego bardzo brakuje.

Rankiem było śniadanie, potem zajęcia z polskiego, obiad i po obiedzie wykłady na temat historii, kultury oraz sztuki polskiej. Chodziłem na wiele wykładów poświęconych kinu polskiemu. Po wykładach kilka godzin były wolne, które wielu chłopców spędzało grając w piłkę nożną. Oczywiście ja też byłem wśród nich. Po kolacji czekały nas przeróżne gry językowe, koncerty muzyczne, wieczory poezji bądź przedstawienia teatralne. Jednak, kiedy nic takiego się nie odbywało, to zawsze mogliśmy pójść na imprezę do baru, który znajdował się na terenie kampusu.

Oczywiście mieliśmy dużo zajęć i wykładów, ale osobiście ja najwięcej się nauczyłem języka polskiego komunikując z Polakami podczas imprez, między zajęciami albo po prostu wieczorem w konwersacji, siedząc na ławce pod akademikiem, gdzie właśnie wszyscy mieszkaliśmy. Zajęcia i bezpośrednie obcowanie były bardzo skuteczne. Po tym miesiącu zauważyłem, że popełniam mniej błędów, lecz wiem, że jeszcze muszę się nauczyć wielu rzeczy.

Ponadto mieliśmy dużo wycieczek. Były wyjazdy do Krakowa, Katowic, Oświęcimia. Uczestniczyłem w pieszej wycieczce do Cieszyna i wędrowce po Beskidach. Poznałem wiele ludzi i teraz mam znajomych prawie w każdym kraju europejskim, w niektórych azjatyckich a nawet w Brazylii. Zawdzięczam to polskiemu, bo za pomocą tego języka potrafiłem się zapoznać z innymi. Oczywiście korzystaliśmy z angielskiego również, lecz starałem się tego nie robić zbyt często, żeby nie okazało się, że przez cały miesiąc ćwiczyłem angielski, a nie polski. Opanowując język równocześnie zbliżasz się z kulturą. Nasi nauczyciele dużo opowiadali nam o Polsce, tradycjach i świętach. Nieraz miałem możliwość porozmawiać z młodymi Polakami i odczuć, że wielkiej różnicy między nami nie ma, chociaż było widać, że oni mieszkają w Europie...

Kończąc, chciałbym powiedzieć, że to jest bardzo fajna szkoła i wspaniali nauczyciele. Dlatego polecam ją wszystkim, kto pragnie spędzać czas z przyjemnością i wielką korzyścią.

Iwan Borysiuk (Nieżyn)

Wiara

Święto Matki Bożej Różańcowej obchodzone jest 7 października. Jest ono pamiątką zwycięstwa floty chrześcijańskiej nad turecką.

Święto Różańca w Szarowieczce

Wydarzenia te miały miejsce pod Lepanto 7 października 1571 roku, kiedy to sułtan turecki Selim II chciał podbić całą Europę, by ogarnęła ją wiara muzułmańska. Św. Pius V, który był wówczas papieżem, dowiedziawszy się o planach sułtana rozpoczął gorliwą modlitwę różańcową, w czasie której powierzył los Europy w objęcia Maryi. W czasie modlitwy doznał wizji, w której zobaczył Maryję patrzącą spokojnym wzrokiem na walczącą flotę pod Lepanto. Nagle zerwał się huragan i uniemożliwił walkę wyznawcom religii Mahometa i wspomógł chrześcijan. Na pamiątkę tamtych wydarzeń Pius V ustanowił 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej.

Dzisiejszy kult modlitwy różańcowej szczególnie rozwinął się po objawieniach Najświętszej Maryi Panny w Lourdes oraz Fatimie, podczas których Bogurodzica szczególnie nawoływała o nieustanną modlitwę na Różańcu.

Na świecie istnieje dużo parafii pw. MB Różańcowej. Jedną z nich jest parafia w Szarowieczce



na Podolu i tu właśnie odbyły się piękne uroczystości odpustowe.

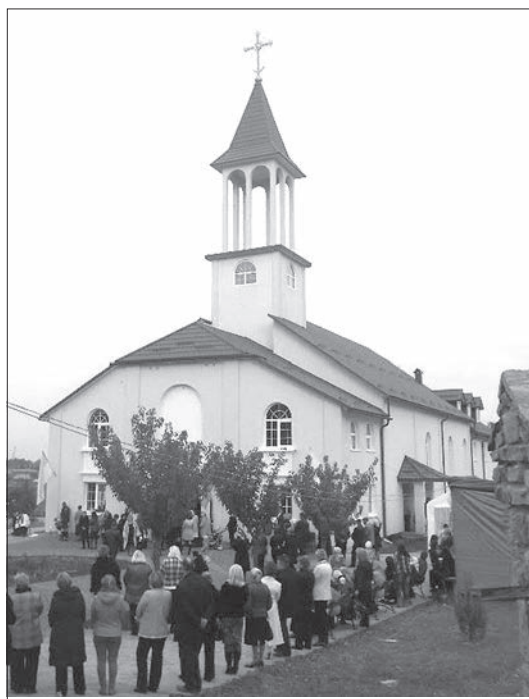
Ta niewielka wieś leżąca na przedpolach miasta Chmielnicki (o której nb. dużo pisaliśmy w nr 327-337, drukując wspomnienia Kazimierza Górnickiego pt.: „Szkice o pierwszej polskiej

szkole i polskości w swej małej Ojczyźnie”) jest prawdziwą ostoją polskości. Pomimo drastycznych zmian politycznych, przesunięcia granic państwowych, prześladowań i represji wobec polskiej tożsamości jej mieszkańców, nadal około 70% mieszkańców szczyci się swoimi korzeniami i pielęgnuje własne dziedzictwo kulturowe przodków. Działa tu szkoła z językiem polskim, organizacja, zrzeszająca osoby polskiego pochodzenia, którzy do dziś mówią językiem ojców i modlą się w nowym kościele Matki Boskiej Różańcowej. Tu w Szarowieczce - w pierwszej wsi na Podolu postawiono pomnik Jana Pawła II (na zdjęciu).

Tegoroczne uroczystości

odpustowe zgromadziły tak wielką liczbę wierzących, że niemała przecież świątynia, nie była w stanie wszystkich pomieścić.

Świąteczną liturgię celebrował biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski, któremu towarzy-



szli liczni podolscy księża oraz bracia zakonnicy franciszkanie i jezuita. Ze słowem powitalnym do parafian oraz gości wystąpił Walery Kolgofer - przewodniczący rejonowej administracji w Szarowieczce oraz burmistrz Eugeniusz Zacharuk. Pomocnik parlamentarzysty Łabaziuka, Sergiusz Janczuk przekazał pomoc materialną na potrzeby świątyni.

Uroczystości odpustowe połączone z wielkim koncertem i świąteczną kolacją trwały do późnego wieczoru.

Franciszek MICIŃSKI

(Zdjęcie autora)

“Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować
na pocście!!!
Індекс передплати
30678.
УКРПОШТА.
oraz przez Internet:
www.presa.ua
w rozdziale
„передплата он-лайн”

ARCHITEKT, PRZEDSIĘBIORCA I MECENAS

Wybitni Polacy – kijowianie

Jak wielu mamy w Kijowie pasjonatów historii naszego miasta można było przekonać się naocznie, uczestnicząc w imprezie poświęconej 150-leciu urodzin znakomitego kijowianina – polskiego architekta Władysława Horodeckiego, zainicjowanej przez prezesa Kijowskiego Narodowościowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda” Wiktorię Radik.

Sala konferencyjna Muzeum Historii Kijowa przysłowo-wo trzeszczała w szwach, duża część chętnych przysłuchiwała

się wszystkiemu na stojąco, w niebezpiecznie bliskiej odległości od wspaniale skomponowanych, a przygotowanych przez Władysława Jefimowa wielkoformatowych zdjęć ilustrujących arcydzieła mistrza architektury.

Jedną z przyczyn tak wielkiej frekwencji była obecność wielkiego konesera architektury, autora licznych niezwykle ciekawych publikacji o historii naszego grodu inżyniera Dmytra Wasylowicza Małakowa, który zaprezentował zebranych ostatnie wydanie książki o tym kijowskim Gaudim pt.: „Władysław Horodecki. Penetracje archiwalne”.

Dzięki autorowi tej książ-



Dmytro Małakow i Wiktoria Radik

ki postać Leszka Dezyderego Władysława Horodeckiego zajęła dziś godne miejsce wśród imion wybitnych Polaków Kijowa. Pan Małakow po krótkiej prezentacji wątków poruszonych w książce dał odpowiedzi na liczne pytania, z których m.in. dowiedzieliśmy się, jak wielkim autorytetem cieszył się Horodecki, będąc członkiem Komisji ds. Estetyki Miasta (do rzeczy, p. Dmytro zaznaczył, że taka komisja dzisiaj byłaby wielce przydatna),

jak bardzo różnorodne obiekty, pod względem stylu i przeznaczenia, budował. Rozwiązał też kilka legend powszechnie krążących o Horodeckim, w tym o jego przejażdżkach po Kreszczatyku w wykwinym samochodzie z małpką (lub żyrafą!), czy też lotach nad Kijowem z Igorem Sikorskim – zaliczając je do miejskiego folkloru.

Większą uwagę udzielił też okresowi pobytu Horodeckiego w Polsce (1920-1928) oraz w Iranie,

gdzie na największym polskim cmentarzu (Dulab) w Teheranie ostatecznie spoczął ten znakomity kijowianin, dzieła którego są dziś swoistym podręcznikiem architektury.

W dyskusji wzięli udział przedstawiciele ukraińskiej i polskiej elity intelektualnej. Reżyser Walenty Sokołowski, autor dużego cyklu filmów o budownictwie Kijowa, zaprezentował film (nakręcony jeszcze w 1993 r.) o dziedzictwie architektonicznym Horodeckiego. Ozdobą muzyczną spotkania był występ solistek zespołu KNKSP „Zgoda” „Jaskółki”.

Stanisław PANTELUK



Frekwencja prześcignęła prognozy organizatorów



Reżyser Walenty Sokołowski

Widziane z Kraju

- Był pan wieloletnim pracownikiem resortu transportu. Zna pan znakomicie realia transportowe na dwóch największych rynkach wschodnich, tj. rosyjskim i ukraińskim.

Przemierzył pan osobiście miliony kilometrów, m. in. od Władywostoku do Kaliningradu, od Krymu i Odessy po Lwów i Łuck. Wiedza i doświadczenie – bogate i bezcenne. Jakby pan ocenił, krótko i zwięźle ich potencjał transportowy? Ograniczmy się tylko do sieci dróg o powierzchni utwardzonej, dróg twardych...

- Niejednoznacznie. Potencjał, nawet ten istniejący, jest duży, ale jeszcze dalece niewystarczający w stosunku do potrzeb. Zależy, jaką miarę przyjąć, ilościową czy jakościową – sprawnościową. A to dwa różne obrazy. Dla ilustracji tylko – sieć dróg twardych w Rosji sięga ponad 722 tys. kilometrów, a na Ukrainie ponad 164 tys. km.

Sieć tych dróg w krajach Unii Europejskiej przekracza 5 milionów kilometrów. Ale odnosząc te liczby do powierzchni krajów, czyli do przestrzeni, to Rosja zajmuje powierzchnię 17,1 mln km², Ukraina ponad 603,5 tys. km², a kraje Unii Europejskiej – 4,4 mln km². A z tego wynika, że przy powierzchni Rosji prawie 4-krotnie większej od unijnej, sieć dróg jest blisko 7 – krotnie mniejsza w kontynentalnej Rosji niż na obszarze Unii. Ten fakt nie wymaga specjalnego komentarza, bo to po prostu... „przepaść”. Dodać tylko mogę, że obok rolnictwa,

WARSZAWSKI SERWIS Mikołaja Oniszczuka p r e z e n t u j e :

TRANSPORT – CZY I JAK ŁĄCZY BIZNES I LUDZI

Ruch, przemieszczanie się z miejsca na miejsce, jest immanentną częścią naszego życia, a dziedziną, która temu sprzyja, a więc łączy i zbliża ludzi, w tym działalność gospodarczą w kraju, ale i we współpracy z zagranicą – jest transport. Praktycznie każdy z nas jest konsumentem jego usług. Dobrze zorganizowany – ożywia kontakty i ułatwia życie. Czy zawsze i wszędzie? Być może też komplikuje... Jak tę sytuację można by ocenić z punktu widzenia naszego eksportu, importu, inwestycji czy tranzytu? Z tym pytaniem zwróciłem się do znanego i cenionego specjalisty w kwestiach transportu, wieloletniego naszego dyplomaty ekonomicznego na placówkach w Moskwie, a ostatnio w Kijowie, pana **Waldemara PYTLA**.

transport drogowy jest nadal najbardziej zaniedbaną dziedziną gospodarki rosyjskiej, ale i ukraińskiej. Ten olbrzymi potencjał w nich tkwiący jest jeszcze w fazie „drzemki cywilizacyjnej”, choć oznaki przebudzenia też już są.

- A jak na tym tle wygląda nasz potencjał?

- Przyzwyczajcie. To potencjał rozwojowy. Postęp w stosunku do lat minionych – zauważalny i odczuwalny. Nadrabiamy dość skutecznie wieloletnie zaniedbania w tej materii, z wykorzystaniem funduszy unijnych. Jednym z istotnych działań w tym obszarze jest zwiększenie potencjału tranzytowego polskich dróg, tak z Zachodu na Wschód, jak i z Północy na Południe. Chcemy i możemy lepiej wykorzystywać dobro naszego położenia czyli tzw. rentę geograficzną. Do

granicy z krajami wschodnimi idzie nam nieźle, ale już dalej, pojawiają się problemy po stronie naszych partnerów.

- Co więc ułatwia, a co przeszkadza w realizacji przewozów polskich towarów na te rynki?

- Tutaj jest wyraźny dysparytet, czyli przeważają utrudnienia nad ułatwieniami. Ich charakter i przyczyny są wielorakie. Dwie a może trzy mają jeszcze charakter powtarzalny, a nawet strukturalny. Pierwszą z nich są rozbieżne uregulowania prawne dotyczące działalności gospodarczej w krajach wschodnich w stosunku do obowiązujących w Unii i w Polsce. Rosja i Ukraina respektują własne regulacje prawne, i to rygorystycznie, twierdząc, że nie są członkami Unii i ich prawo unijne nie dotyczy i nie zobowiązuje.



Jaskrawym tego przykładem są wymogi fito sanitarne. Podobnie jest z przepisami podatkowymi, celnymi itp. Dyskusja przybiera postać kabaretową w stylu „czort swojo, pop swojo”. Jedynym argumentem może być często „wziątka” lub „chabar” czyli łapówka. A to już nic innego, jak korupcja, więc jak nie posmarujesz – nie pojedziesz. Strefą utrudnień są przejścia i punkty graniczne. Jest ich za mało, są mało przepustowe, a jak już się przez nie przebrnie, to ujawnia się, wspomniana już, „zapyziała” infrastruktura drogowa na obszarze partnera.

Ale jest i inna, świadomościowa bariera, odziedziczona po starym systemie. A jest nim atawizm i anachronizm, że import szkodzi krajowym producentom, bo przecież stać nas na samowystarczalność i samozaopatrzenie, a w żywność – przede wszystkim.

- Co trzeba i co się robi, by tę sytuację poprawić i zmieniać?

- Na razie dominują potrzeby nad możliwościami. Na wszelkie utrudnienia staramy się reagować, niejako z marszu, czyli na bieżąco – i to na różnych szczeblach, poprzez istniejące i kompetentne struktury administracyjno – gospodarcze. Na ogół są one mniej lub bardziej, ale skuteczne. Tyle, że po jakimś czasie, albo odnawiają się, albo powstają nowe. I tak... dookoła Wojtek.

Jestem jednak umiarkowanym optymistą. Wierzę w przyszłość naszego partnerstwa gospodarczego, a zatem i w sektorze transportowym. W czasie mojej pracy w dyplomacji ekonomicznej brałem bezpośredni udział w różnego rodzaju spotkaniach na temat transportu, zgłaszałem konkretne propozycje usprawniające. Były one słyszalne i odbieralne przez kompetentne grona z obu stron stołu i są one aktualne w wielu elementach do dziś. Stąd większa musi być nadal wola realizacyjna, w tym decyzyjnych, a nie odkładanie realizacji na kolejne terminy, pod hasłem, że „kiedys” brak pieniędzy i kryzys się skończy, a wtedy ruszymy zdecydowanie do przodu... Zobaczmy, bo Rosja powoli, ale się europeizuje, a Ukraina, dotąd na rozdrożu, aplikuje o stowarzyszenie, a potem o członkostwo w Unii Europejskiej.

- I na koniec, czego by pan życzył naszym przewoźnikom, ale i naszym partnerom?

- Tu może być tylko jedno życzenie – szerokiej drogi!

- Dziękuję za rozmowę.

Donieck - Katowice

Ciąg dalszy ze str. 1

„Przez wiele lat fakt Tragedii Górnośląskiej był surowo tuszowany. Dzisiaj zerwano pieczęcie tajemnicy z dokumentów historycznych i szerokie rzesze społeczeństwa dowiedziały się o wielu nowych faktach dotyczących tych tragicznych wydarzeń i teraz ubolewamy nad tym razem z polskimi przyjaciółmi” - powiedział z-ca przewodniczącego Donieckiej Rady Obwodowej Aleksandr Krawcow.

Aby uwiecznić pamięć dziesiątków tysięcy tragicznie poległych ziomków, ze stolicy województwa śląskiego - Katowic do ukraińskiej stolicy węgla przybyła delegacja, składająca się z urzędników państwowych i duchowieństwa. Wśród nich byli: pierwszy z-ca prezydenta Katowic Michał Luty, przewodniczący Rady Miasta Katowice Jerzy Forajter, marszałek województwa śląskiego Mirosław Sekuła, prze-

DUCHOWY I PRZYSZŁOŚCIOWY TANDEM POBRATYMCÓW

chlebem i solą przywitali, ubrani w śląskie stroje ludowe, przedstawiciele Polonii donieckiej.

W ramach zaplanowanych przedsięwzięć delegacja z Polski i przedstawiciele władz obwodu donieckiego złożyli wieniec przed memoriałem „Męczennikom fałszyzmu”.

Mówiąc o celu wizyty, marszałek województwa śląskiego Mirosław Sekuła, zaznaczył, że przybyli, aby odszukać ślady swoich przodków, uwiecznić ich pamięć, jak również uczcić pamięć wszystkich ofiar II wojny światowej. W donieckim kościele Jezusa Chrystusa-Króla Wszechświata za dusze wywiezionych na Wschód w latach 1945-1948 ponad 50 tys. górników ze Śląska,

powiedział m.in.: „Skąd pojawiła się idea uwiecznienia pamięci śląskich górników właśnie tu, w Donbasie, gdzie nie ma ani ich grobów, ani krzyża? Otóż należę do Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, które założył pierwszy biskup śląski - kard. August Hlond. Właśnie tam zapoznałem się z wykładowcą Antonem Tomalą, który w seminarium uczył nas dogmatyki. On też opowiadał nam o swoim ojcu Pawle, zesłanym na przymusowe prace do Donbasu. Jemu udało się powrócić do domu, wtedy jak wielu innych nie wróciło. Historia tego człowieka natchnęła mnie myślą, żeby uwiecznić te wydarzenia”.

Kapłan podziękował obecnym na liturgii, w tym szczególnie Generalnemu Konsulowi RP w Charkowie Janowi Granatowi, „bez którego - zaznaczył - organizacja uroczystości byłaby niemożliwa” oraz Generalnemu Konsulowi RP w Doniecku Jakubowi Wołasiwiczowi - „za udział w pracach nad projektowaniem tablic pamiątkowych”. Po Mszy świętej na terytorium kościoła odbyło się uroczyste odsłonięcie tablic pamiątkowych poświęconych ofiarom deportacji. Nie przypadkowo umieszczono je przed statuą Chrystusa Zbawiciela.

„Gest rozwartych rąk - jak zaznaczył autor i wykonawca rzeźby Aleksandr Porożniuk - jest najbardziej zrozumiałą dla mieszkańców miasta. Z jednej strony, Jezus wita i zaprasza nas, z innej zaś - wzywa nas podnieść serca wzywać, do Boga, w przyszłość. Lecz aby z nadzieją patrzeć w przyszłość, powinniśmy pamiętać o przeszłości».

Tablice pamiątkowe - w języku polskim i ukraińskim poświęcili obecni biskupi. Młodzi Polacy w mundurach straży województwa śląskiego zaciągnęli honorową wartę. W niebo wypuszczono białe gołębie - symbol dusz, wznoszących się na niebiosa. Goście z Polski i gospodarze pod złożyli nowym pomnikiem bukiety kwiatów w barwach narodowych.

„Władze Doniecka i obwodu - powiedział podczas uroczystości Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin - wyraziły pełną gotowość sprzyjać naukowym badaniom polskiej strony - a w szczególności, udostępnić niezbędne archiwalne materiały. Być może, zostanie nawet podpisana umowa o współpracy w zakresie badań i poszukiwań historycznych, ponieważ sprawa ta dotyczy nie tylko Polaków, lecz również wielu innych narodów. My, jak



Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, ordynariusz diecezji charkowsko-zaporoskiej biskup Marian Buczek, metropolita katowicki arcybiskup Wiktor Skworc

na razie o tych wydarzeniach wiemy jeszcze niedostatecznie dużo, a zatem trzeba razem popracować, ustalić konkretnie cyfry i fakty”.

Po nabożeństwie w zabudowaniach kościoła zorganizowano spotkanie członków polskiej delegacji z przedstawicielami donieckiej Polonii.

Donieck - Katowice znów w parze

Przeprowadzenie uroczystości, poświęconych pamięci deportowanych Ślązaków - to kontynuacja konstruktywnego partnerstwa między miastami partnerskimi

Ustanowienie trwałych kontaktów między naszymi miastami rozpoczęto na niwie kulturalnej. Po raz pierwszy na Międzynarodowym Młodzieżowym Festiwalu Folklorystycznym w Katowicach zaprezentowano Donieck.

Zespoły „Radość” (Towarzystwo Polaków Doniecka) i „Берегиня” (Doniecka Akademia Muzyczna im. S. Prokofiewa) weszły w skład „desantu” artystycznego pieczę nad którym powierzono mi - jako prezesowi Towarzystwa Polaków Doniecka. Następnie z pomyslnym skutkiem inicjowałem



Marszałek Województwa Śląskiego Mirosław Sekuła udziela wywiadu A. Christenko

wodniczący Komisji Edukacji Rady Miasta Jerzy Dolinkiewicz, arcybiskup archidiecezji katowickiej Wiktor Skworc.

Na uroczystości przybyła też delegacja Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w składzie: sekretarz dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert, naczelnik Wydziału Prezydialnego Teresa Baranowska i naczelnik Wydziału Krajowego Adam Siwek.

Na międzynarodowym lotnisku w Doniecku gości, zgodnie ze starą słowiańską tradycją,

z których połowa już nigdy nie wróciła do Polski, modliły się setki wierzących z całego Donbasu.

Odbyła się uroczysta Msza Żałobna z udziałem trzech biskupów: abp Wiktora Skworca - metropolity katowickiego, bpa Mariana Buczka - ordynariusza diecezji charkowsko-zaporoskiej i biskupa pomocniczego Jana Sobiły. Zwracając się do parafian, jeden z inicjatorów przedsięwzięcia, proboszcz parafii katolickiej św. Józefa w Doniecku ks. dziekan Ryszard Karapuda T.Chr.



Warta honorowa młodzieży polonijnej przy tablicy w kościele



Wiceprezydent Katowic Michał Luty, prezes Towarzystwa Polaków Doniecka Anatol Terlecki, przewodniczący Rady Miasta Katowice Jerzy Forajter

Donieckiem i Katowicami, które udało się wznowić kilka lat temu. O tej współpracy prezydent Doniecka Aleksandr Łukjanczenko oficjalnie zadeklarował jeszcze w czerwcu roku 2010-go stwierdzając: „Obydwa nasze grody są stolicami zagłębi węglowych Ukrainy i Polski i do początku lat 90-ch ubiegłego wieku miały bardzo ścisłe kontakty społeczne-ekonomiczne i kulturalne. Niestety stało się tak, że związki te zostały przerwane. I oto teraz inicjatywa magistratu Doniecka odnośnie współpracy została podtrzymana przez stronę polską”.

kolejne przedsięwzięcia skierowane na umocnienie współpracy między naszymi miastami, w tym też podczas wizyty przedstawiciele Urzędu Miasta Doniecka na VI Europejskim Kongresie Ekonomicznym w maju 2012 roku, gdzie prezydent Katowic Piotr Uszok i wiceprezydent Doniecka Nikołaj Wołkow podpisali umowę o współpracy zaprzyjaźnionych miast. W ramach tego porozumienia, za względnie krótki, gdyż zaledwie półtoraroczny okres, wykonana została znaczna praca, która wzbogaciła gospodarcze, naukowo-

-oświatowe i kulturalne życie zarówno Katowic, jak i Doniecka. Przeprowadziliśmy, na przykład, wymianę studentów Donieckich i Katowickich wyższych uczelni, dzięki której na bazie polskich placówek oświatowych, przedsiębiorstw i organizacji umożliwiono naszej młodzieży staże, zajęcia praktyczne i treningi. Nasi studenci uzyskali możliwość zdobyć doświadczenie z zakresu inwestycyjnego menedżmentu, zapoznać się z metodyką opracowywania projektów inwestycyjnych dla wsparcia finansowego UE. Z kolei, Donieck gościł polskich studentów. Ponadto zorganizowaliśmy wymianę grup uczniów. Dzieci wróciły ze Śląska pełne dodatnich wrażeń, wzbogacone o umiejętności językowe zdobyte dzięki bezpośredniemu obcowaniu w polskim środowisku.

W ramach naszego programu przyszłe sławy futbolu Ukrainy - wychowankowie dziecięco-młodzieżowej Akademii Piłkarskiej Klubu „Szachtar Donieck”, też odwiedzili Katowice a nawet zagrali mecz drużyną Klubu „GKS Katowice”.

Kilka wizyt artystycznych do Katowic zorganizowano dla młodych donieckich talentów - tancerzy, muzyków, wokalistów. W zamian Donieck przyjął wspaniałe katowickie folklorystyczne zespoły taneczne «Silesianie».

Staramy się nie tylko dla dzieci i młodzieży. W swojej działalności otaczamy uwagę również starsze pokolenie. Słuchacze katowickiego projektu socjalnego „Uniwersytet Trzeciego Wieku” z naszej inicjatywy spędzili w Doniecku kilka ciekawych, nasyconych wielce poznawczymi wycieczkami dni. W znak odwzajemnienia, na zaproszenie katowickiej administracji miejskiej, donieccy seniorzy zwiedzili Katowice.

I tu trzeba zaznaczyć, że jest to tylko początek. 30 września br., na drugi dzień po zakończeniu uroczystości poświęconych pamięci deportowanych Ślązaków w donieckim ratuszu odbyła się konferencja, na której rozpatrzono perspektywę partnerstwa naszych miast. Jej uczestnicy - przedstawiciele Polski i władz miasta wyznaczyli plan dalszych wspólnych działań.

Jak zaznaczył sekretarz Rady Miejskiej Doniecka Siergiej Bogaczew: „Z obydwu stron przedstawiono niemało konstrukcyjnych propozycji, dotyczących współpracy, zarówno w sferze ekonomiki, jak i w dziedzinie edukacji, kultury i sportu. Jestem pewny, że propozycje te wkrótce zostaną wcielone w realne projekty”.

Dodam tylko, że już teraz zaczęto przygotowania do przeprowadzenia, zaplanowanego na przyszły rok, ukraińsko-polskiego biznes-forum.

Anatol TERLECKI
(prezes Towarzystwa Polaków Doniecka)

Malarstwo

Ciąg dalszy ze str. 1

„Jeśli chodzi o barwy natury - powiedział Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin - to Polska i Ukraina znajdują się w jednym paśmie kolorystyki, a dodam tylko, iż nie jest to jedyna rzecz, która nas łączy. Lato, jesień, zima, wiosna to feeria jaskrawych barw i soczystych odcieni, co możemy dostrzec na płótnach Alfonsa Kułakowskiego”.

Konsul Generalny RP w Kijowie Rafał Wolski złożył szczególne podziękowania zespołowi pisma „Антиквар” oraz Centrum Kultury i Sztuki Ukraińskiej za wsparcie projektu „Powrót mistrza do Ojczyzny”. „Witam również - dodał - licznie zgromadzonych przedstawicieli polskiej diaspory, którzy zawitali do tej sali, jak też wszystkich przyjaciół Polski i wielbicieli Naszego Mistrza”.

Głównymi organizatorami tej rewelacyjnej imprezy byli: Instytut Polski w Kijowie, Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie, Centrum Kultury i Sztuki Ukraińskiej, Klub Artystyczny „Калига” oraz pismo „Антиквар”, dzięki którym wystawa ta stała się pierwszym powrotem mistrza w rodzinne strony po 83. latach wędrówek po świecie.

Zaiste, gdyż Ukraina była jego kolebką. Urodził się w 1927 roku we wsi Osykowe w pobliżu Berdyczowa, gdzie spędził pierwsze trzy lata życia. Jednak los wystawił go na bolesną próbę, kiedy to wraz z rodzicami został zesłany na Syberię,

W kuluarach

Na chwilę przed otwarciem wystawy nadarza mi się okazja krótkiej rozmowy z marszałkiem województwa warmińsko-mazurskiego Jackiem PROTASEM



- Jak mi wiadomo, autor eksponowanych prac pan Alfons Kułakowski od pewnego czasu jest obywatelem waszego miasta?

- Tak, Pan Alfons już od kilkunastu lat żyje na Warmii i Mazurach.

- A jak pan uważa, dlaczego wybrał on właśnie to miejsce?

- Zapewne dlatego, że Warmia i Mazury to miejsce, gdzie właśnie tacy ludzie odnajdują swoje rodziną ziemię i osiadają tutaj na zawsze. Tak się złożyło, że po drugiej wojnie światowej prawie wszyscy przyjechali tu skądś, w tym i z najodleglejszych

Historia pędzlem zapisana

skąd już jako młodzieniec uciekł do Kazachstanu do brata Mieczysława, gdzie zaczął studiować malarstwo. Tam urządzono pierwszą personalną wystawę jego prac. Przez wiele lat artysta



Na inauguracji wystawy Pan Alfons z lubością rozmawiał z gośćmi i serdecznie dziękował swoim ziomkom za prezenty

mieszkał w Rosji. Wystawiał swoje prace w Moskwie, Leningradzie, Samarze, a, z czasem - w wielu krajach świata. Jedną z największych ekspozycji jego dorobku była wystawa w Brukseli zorganizowana w 2009 roku.

Tak stało się, że od 1999 roku artyście udało się zamieszkać na stałe w krainie Warmii i Mazur. Od tego czasu jego rodzinnym domem stała się Polska.

„Jestem dumny z tego, że Alfons Kułakowski żyje i pracuje na Warmii i Mazurach i, że dzięki niemu, jego twórczości, możemy również w różnych częściach Europy promować nasz region. W jego dziełach zapisany jest skomplikowany życiorys twór-

cy, jego droga, która wzięła swój początek właśnie tutaj, na Ukrainie, a potem poprzez Syberię, Kazachstan, Moskwę doprowadziła go do regionu, który jest niezwykle atrakcyjny

i przepiękny, szczególnie dla ludzi sztuki” - powiedział marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Jacek Protas, uczestniczący w ceremonii otwarcia wystawy.

Znakomity kolorysta, mistrz pejzażu Alfons Kułakowski stworzył w ciągu życia około sześciu tysięcy obrazów. Fragmenty wiejskiej zagrody, czy kontury domu, ludzka sylwetka w perspektywie polnej ścieżyny, przedmioty codziennego użytku - wszystko jest tu szczerze i prawdziwie. Bo przecież, zdaniem pana Alfonsa: „nie ma nic bardziej artystycznego, niż umiłowanie matki natury”. Prawie nie używa kolorów ciemnych, smutnych. Dlatego prace mistrza, pełne przestrze-

ni i spokoju, promieniują optymizmem, pozytywnym, radością i światłem.

W Kijowie, artysta przedstawił nowe prace, stworzone w ciągu ostatnich trzech lat, przesycone żywymi kolorami, żądzą życia. Podczas ceremonii otwarcia Pan Alfons, mimo zaawansowanego wieku, z lubością rozmawiał z gośćmi i serdecznie dziękował swoim ziomkom za prezenty. Wśród nich znalazł się, prezent unikalny i symboliczny, pod nazwą „Klucze do nieba”, jako, że każdy artysta powinien mieć własny klucz do nieba w postaci pędzla i ołówka. Organizatorzy przy-

gotowali dla mistrza również prezent muzyczny: młoda, utalentowana wokalistka, laureatka wielu międzynarodowych konkursów Ksenia Carenko z Winnicy, zaśpiewała mu trzy polskie piosenki.

„Właściwie to straciłem już orientację: nie wiem, gdzie jest sen, a gdzie prawda - rozumiem tylko, że dzieje się coś nadzwyczajnego. I dzięki wam, czuję się teraz niczym polsko-ukraiński król!” - zwierzył się pan Alfons, dziękując wszystkim za gościnne przyjęcie i wzruszony dodał: „Ukraina i Polska to dwie moje ojczyzny, którym jestem ogromnie za wszystko wdzięczny!”.

Andżelika PŁAKSINA
(Zdjęcie autora)

„MAZURY CUD NATURY”

zakątków dawnej Rzeczypospolitej. Mamy dużo ludzi, którzy przyjechali ze Wschodu, z Wileńszczyzny, z Wołynia. Można powiedzieć, że jest to tygiel kulturowy, narodowościowy, różnorodnościowy. Poza tym w roku 1947 trafiło tu dużo ludzi wysiedlonych w ramach akcji „Wisła”.

- Słyszałem takie hasło: „Mazury cud natury” i wiem, że nie ma w nim przesady, gdyż jest to kraina wspaniałych krajobrazów, co dla artysty jest ważne i może to jeszcze jedna przyczyna?

- Nie tylko ja, ale i wielu ludzi uważa, że jest to najpiękniejsze miejsce, przy czym nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Przeróżne wielobarwne krajobrazy, ponad dwa i pół tysiąca jezior, nieskalane jeszcze lasy i do tego również zabytki wysokiej klasy. Myślę, że dla każdego artysty, nie tylko dla malarza, ale i dla poety, kompozytora jest to wymarzone miejsce.

- Ukraina ma również piękne tereny, a propos, z jakim regionem Ukrainy kontaktujecie najczęściej?

- Od dziesięciu lat mamy umowę współpracy z regionem rówieńskim i bardzo intensywnie współdziałamy.

- Dlaczego, właśnie z tym regionem?

- Być może była to inicjatywa kogoś, kto pochodził z Rówieńszczyzny, a w tej chwili mieszka na Warmii i Mazurach. Wielu mieszkańców naszego regionu ma korzenie na Rówieńszczyźnie.

- A jak przedstawiają się powiązania z Kijowem?

- Z Kijowem mamy głównie kontakty gospodarcze. Staramy się docierać do kijowskich przedsiębiorców, zapraszać ich na różnorakie seminaria i konferencje gospodarcze do Polski. Próbujemy również promować, zasygnalizować nasz region w tym przepięknym mieście.

- A odnośnie wymiany studentów, wiem, że na waszym uniwersytecie z Ukrainy jest ich niemało?

- Rzeczywiście, po pierwsze, dużo młodzieży polskojęzycznej studiuje na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim z racji pewnych kontaktów rodzinnych, a po drugie - część młodzieży uczy się również w naszym liceum z ukraińskim językiem nauczania. Sporo Ukraińców przyjeżdża do tego liceum, gdzie uczy się po

ukraińsku, ale równolegle opanowują oni język polski, co pozwala im dalej swobodnie studiować już na innych polskich uczelniach.

- Udostępniają im tam akademiki?

- Tak, np. w Górowie Iławieckim mamy całą infrastrukturę: gimnazjum, liceum z językiem nauczania ukraińskim, mamy Internet i odpowiednie zaplecze, po to, aby młodzież przyjeżdżna mogła się uczyć. To jest placówka, którą zarządza samorząd województwa warmińsko-mazurskiego.

- Jakie wrażenie wywarł Kijów, jest Pan tu po raz pierwszy?

- Można powiedzieć, że po raz pierwszy, aczkolwiek wcześniej niejednokrotnie bywałem ale tylko na lotnisku, a teraz mogłem poznać miasto. Wraz z małżonką mamy pozytywne wrażenia. Dostrzegliśmy, że jest to europejskie miasto i istotnie się różni od wielu miast byłego Związku Radzieckiego...

- Niestety musimy przerwać, gdyż rozpoczyna się ceremonia otwarcia wystawy. Uprzejmie dziękuję i życzę jeszcze wielu dobrych wrażeń.

Rozmawiał
Stanisław PANTELUK

Wspaniali Ludzie
o Wielkim Sercu

Fastów to miasto koło Kijowa, liczące ok. 50 000 mieszkańców. W 2005 roku rozpoczął tam swoją działalność DOM ŚW. MARCINA DE PORRES prowadzony przez OO. Dominikanów.

Jest to ośrodek dla dzieci zaniedbanych środowiskowo, dzieci z rodzin dysfunkcyjnych i dzieci ulicy. Pomaga także rodzinom będącym w trudnej sytuacji. Zakresem swej działalności obejmuje również kuchnię dla ubogich, bezdomnych i żyjących w skrajnym ubóstwie mieszkańców miasta.

Placówka istnieje i wciąż się rozwija dzięki finansowanemu wsparciu darczyńców.

Szczęśliwe rodziny w Fastowie to rzadkość... Częściej spotykać się tutaj można z wszelkimi dysfunkcjami społecznymi, przemocą w rodzinie, dziećmi pozosta-



Przed kościołem w Fastowie. Fotografia na pamiątkę

Co roku organizowany jest wielki festyn rodzinny z okazji „Dnia Dziecka”, adresowany do wszystkich dzieci i ich rodzin z Fastowa i okolic. W 2013 r. wzięło w nim udział ok. 1500 dzieci.

Dom wspiera rodziny wielodzietne i zaniedbane środowi-

ni użytkowej 42 m kw. Dzięki wspólnemu projektowi OO. Dominikanów i misji charytatywnej Caritas-Spes Ukraina, dzięki finansowemu wsparciu austriackiej fundacji Asamer Holding rozpoczęto budowę nowego domu.

nej scenie wystąpił najpierw chór dziecięcy z miejscowego Domu Kultury. Następnie o. Michał Romaniw OP, prawdziwy Dobry Duch Opiekuńczy Domu, podzię-



Dom św. Marcina de Porres

JEST TAKI DOM...

wionymi samym sobie i skrajnym ubóstwem. Dom św. Marcina de Porres otacza opieką tych najbardziej potrzebujących oraz pokrzywdzonych, czyli dzieci. Daje

skowo, oferując im pomoc materialną, medyczną, prawną oraz psychologiczno-pedagogiczną. Dom wspiera również kobiety w ciąży, samotne matki, w tym

I oto w dniu 3 października 2013 roku, na 200 m kw., oficjalnie rozpoczęła swoją działalność całodobowa placówka opiekuńczo-wychowawcza dla większej ilości dzieci.

Tego dnia do Fastowa przybyli licznie goście z Austrii, Polski i Niemiec – wszyscy ci Wspaniali Ludzie o Wielkim Sercu, dzięki którym powstał nowy Dom św. Marcina de Porres. Polskiej delegacji przewodniczył Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady Rafał Wolski w asyście Konsul Magdaleny Okaj, a austriackiej – z-ca Ambasadora Austrii na Ukrainie Johannes Aigner. Nie zabrakło również przedstawicieli władz miasta Fastowa.

Uroczystość rozpoczęła Msza św., której przewodniczył Ks. Biskup Stanisław Szzyrkoradiuk – Generalny Dyrektor Caritas-Spes Ukraina w asyście OO. Dominikanów i księży diecezjalnych z Fastowa i Kijowa.

W wygłoszonej homilii Ksiądz Biskup przypomniał postać św. Jana Chryzostoma, który całe swoje życie poświęcił niesieniu pomocy sierotom i wdowom oraz leczeniu ludzkich dusz. „Obecnie na Ukrainie jest ponad 100 tys. sierot, za które państwo nie czuje się odpowiedzialne. Kościół zawsze wspierał potrzebujących. Dzięki finansowemu wsparciu Austrii już udało się stworzyć na terenie Ukrainy 24 domy dla dzieci potrzebujących ciepła i opieki. Potrzebujących miłości. Dzisiaj otwierany dom jest jednym z nich” – podkreślił w homilii Ksiądz Biskup.

Po Mszy św. uczestnicy uroczystości udali się na podwórzec Domu św. Marcina. Na przygotowanej tam, pięknie udekorowa-

kował wszystkim, którzy przyczynili się do zbudowania tego unikalnego schroniska dla dzieci. A Dobroczyńcy, trochę jakby zawstydzeni przykutą do nich uwagę, po kolei wchodzili na scenę, by złożyć życzenia przyszłym mieszkańcom Domu i... podarować prezenty. M.in. p. Konsul Wolski ofiarował mieszkańcom Domu ogromny telewizor.

Nie sposób wymienić wszyst-

do nauki i zabawy. Z uroczymi, przytulnymi sypialniami i wygodnymi pokojami dla wychowawców.

A po zwiedzaniu Domu zaproszono gości na wspaniały piknik, który przygotował pan Tomasz Tomczyk – Polak, właściciel stołecznej restauracji „Kraków”, a nade wszystko Wielki Przyjaciel Domu św. Marcina w Fastowie.

Wykonano wielką pracę. Ale wiem, że to jeszcze nie koniec. W planach jest remont dużego budynku sąsiadującego z Domem św. Marcina de Porres, w którym ma powstać dzienne centrum pomocy rodzinie.

W ramach jego działalności planowany jest oddział dziennego ośrodka opiekuńczo-wychowawczego, stworzenia przedszkola dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych, zajęcia rehabilitacyjne dla dzieci ze specjalnymi potrzebami intelektualno-ruchowymi oraz ogóln-

norozwojowe zajęcia edukacyjne. Ponadto na terenie budynku mają powstać pokoje dla wolontariuszy oraz pomieszczenia dla samotnych matek, które znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji bytowej. Dom znajduje się obecnie w stanie surowym.

...Tak, jeszcze wiele pracy stoi przed Ojcem Michałem i Jego Pomocnikami. Ale w ogródku wciąż jeszcze grała muzyka a ja



W czasie Mszy Świętej

im schronienie, jedzenie, ubranie, namiastkę ciepła rodzinnego, a także otacza troską, bezinteresownością, pozwala rozwijać się i poczuć bezpiecznie.

Dom działa w oparciu o system wartości chrześcijańskich, jest otwarty na drugiego człowieka, na jego potrzeby. Pomaga budować poczucie wspólnoty, bliskości i tworzeniu atmosfery domu rodzinnego.

Każde dziecko, które znajduje się pod opieką Domu św. Marcina, każdego dnia otrzymuje pełne wyżywienie (śniadanie, obiad, podwieczorek, kolacja). Dom prowadzi cały wachlarz zajęć ogólnorozwojowych i edukacyjnych. Są wśród nich zajęcia muzyczne i teatralne, zajęcia plastyczne i manualne. Pomaga dzieciom w nauce szkolnej. Stara się, aby poprzez wspólne gry oraz zabawy dzieci doświadczały radości i bez troski. Dbą o to, by dzieci spędzały czas aktywnie i kreatywnie.

także nieletnie, będące często ofiarami przemocy w rodzinie.

Od początku funkcjonowania Domu stacjonarną opieką otoczonych zostało ponad 250 dzieci pochodzących z rodzin dysfunkcyjnych, a także mieszkających na ulicy, dworcach, wyspiskach śmieci. Pracownicy Domu przygotowują i zanoszą posiłki dla najuboższych oraz najbardziej potrzebujących. W 2012 roku wydano 4800 obiadów dla osób starszych, samotnych, środowiskowo zaniedbanych, żyjących w skrajnym ubóstwie.

W okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy pracownicy Domu przygotowują ciepły posiłek dla ok. 50. bezdomnych osób. Ponadto ośrodek udziela doraźnej pomocy ponad 400. dzieciom z rodzin wielodzietnych rocznie.

Do 2012 roku Dom miał do dyspozycji tylko stary, jedno-piętrowy budynek o powierzch-



Występ młodzieży z Domu Kultury w Fastowie

kich tych, dzięki którym powstał nowy Dom św. Marcina de Porres w Fastowie. Ale o nich opowiadają tabliczki znajdujące się w jego przedsionku. Mogli je zobaczyć wszyscy goście święta, których uroczystym poświęceniu Domu przez Ks. Biskupa Stanisława Szzyrkoradiuka oraz po przecięciu wstęgi – zaproszono do jego wnętrza. Jasnego, przestronnego wnętrza ze ścianami ozdobionymi pięknymi malowidłami autorstwa Olgi Gaśkowej. Z pokojami

patrzyłam na radosne, szczęśliwe twarze Pań i Panów Konsulów, Dobroczyńców z Austrii, Polski i Niemiec, duchownych i świeckich tworzących to prawdziwe, duchowe ciepło Domu św. Marcina de Porres i myślałam o cudzie, jakim jest dawanie innym tego, czego im brak. Bo tylko dawanie może sprawić, że sami czujemy się obdarowani. Bardzo szczerze obdarowani...

Dorota JAWORSKA

(Zdjęcia autora i Ireny Jermak)

Szkolenia dla liderów

W dniach 15–25 sierpnia 2013 roku w Zariczanach, pod Żytomierzem zrealizowany został projekt „Jestem Polakiem – to brzmi dumnie”, organizatorem którego było Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Żytomierzu

Projekt został współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Adresatami projektu byli liderzy oraz aktywni członkowie polskich organizacji z obwodu żytomierskiego, winnickiego oraz chmielnickiego na Ukrainie, aktywnie działający na rzecz rozwoju środowiska polskiego.

W projekcie wzięło udział 33 młodych przedstawicieli czternastu polskich organizacji.

Podstawowym założeniem organizatorów przy opracowywaniu programu projektu było stworzenie warunków do rozwoju osobistego i znalezienia pracy (umiejętnego poruszania się po rynku pracy), zwiększenie ich świadomości w zakresie potrzeb samorozwojowych oraz wiedzy dotyczącej sytuacji na rynku pracy i narzędzi poszukiwania pracy. Ponadto duży nacisk położono na wyposażenie polskiej młodzieży w praktyczną wiedzę i instrumenty w celu odnalezienia swojego miejsca w życiu zawodowym, a także społecznym i prywatnym, wyrobienia umiejętności pogodzenia wewnętrznych sprzeczności pomiędzy kwestią narodowości a obywatelstwem, uświadomienia sobie, że mamy ogromne szczęście i atut, że jesteśmy Polakami.

Cel szkolenia został osiągnięty poprzez odpowiedni dobór metod szkoleniowych przez czwórkę doświadczonych trenerów (pedagogów, psychologów, doradców zawodowych): Elizę Iwan, Annę Topczewską, Mateusza Małykę – z Polski, oraz Marinę Wilecką – z Ukrainy. Trenerzy położyli nacisk przede wszystkim na aktywne metody szkoleniowe, takie jak praca w grupach, outdoor, indywidualne doradztwo zawodowe, rysowanie mandali, symulacje rekrutacji czy interaktywne prezentacje.

Z drugiej strony program zawierał szeroki materiał dotyczący praktycznych umiejętności ułatwiających poruszanie się na rynku pracy (sporządzanie CV, listu motywacyjnego; profesjonalnego przygotowania się do rozmów kwalifikacyjnych), jak i sesje prezentujące specyfikę rynku pracy w Polsce, na Ukrainie, w Unii Europejskiej i w państwach WNP oraz wynikające z tego możliwości i ograniczenia.

Pierwszy dzień szkolenia



składał się z dwóch głównych bloków tematycznych. Przed południem odbyły się zajęcia dotyczące samopoznania, będące wprowadzeniem do ról grupowych. Duży nacisk został położony na analizę swoich mocnych i słabych stron w kontekście komunikacji i pracy w zespole.

2 filmy poglądowe: fragmenty przemówienia Baracka Obamy z 2012 roku oraz wykład Itaya Talgama na temat stylów przywództwa. Sesja popołudniowa składała się z zajęć outdoorowych (bagny), debriefingu, części refleksyjnej („mój autorytet”), mini-wykładu oraz pracy grupowej.

Siódmego dnia rano odbyła się sesja poświęcona zarządzaniu czasem – uczestnicy zdiagnozowali swoje „pożeracze czasu” oraz poznali skuteczne i łatwe do stosowania metody zarządzania czasem. Sesja miała wymiar praktyczny. W dalszej części dnia odbyły się warsztaty doty-

„Jestem Polakiem – to brzmi dumnie”

Popołudniowy blok zajęć był poświęcony rolom grupowym. Uczestnicy wzięli udział w 2 ćwiczeniach outdoorowych (pajęczyna, lokomotywa) oraz debriefingu i prezentacji ról grupowych. Wypełnili również test na role grupowe M. Belina wraz z omówieniem.

Dzień drugi składał się z dwóch części: komunikacji i informacji zwrotnej połączonej z radzeniem sobie z sytuacjami stresowymi. Przed południem odbyły się sesje poświęcone przedstawieniu zasad komunikacji asertywnej, poprzez między innymi wprowadzenie „komunikatu ja”.

Sesja popołudniowa była poświęcona informacji zwrotnej oraz sposobom radzenia sobie ze stresem. Uczestnicy poznali zasady przekazywania i otrzymywania informacji zwrotnej oraz ćwiczyli praktyczne umiejętności indywidualnie i w parach, poznali również aktywne metody i techniki radzenia sobie w konkretnych sytuacjach stresowych, oraz sposobów rozpoznawania stresu.

Dzień trzeci poświęcono grupowemu doradztwu zawodowemu ze szczególnym naciskiem na planowanie swojej ścieżki zawodowej.

Czwarty dzień składał się z sesji dotyczących autoprezentacji i wystąpień publicznych oraz umiejętności leaderskich i potencjalnych obszarów działalności lidera. Uczestnicy poznali podstawowe techniki autoprezentacji oraz prezentacji a także mieli możliwość przećwiczenia wystąpień publicznych przed grupą. Odbyły się również ćwiczenia dykcji oraz prezentacja podstawowych cech dobrego mówcy. Uczestnicy obejrżeli również

Dzień piąty dotyczył umiejętności związanych z rynkiem pracy – umiejętności pisania CV i listu motywacyjnego w teorii i praktyce. Po części wprowadzającej każdy z uczestników stworzył własne CV i list motywacyjny do przykładowej oferty pracy.

Szóstego dnia odbyły się warsztaty z przedsiębiorczości i kreatywności. Po krótkim wprowadzeniu uczestnicy otrzymali zadania praktyczne w grupach mające wzmocnić w nich zmysł

czące rynku pracy na Ukrainie i w państwach WNP prowadzone przez ukraińską trener Marinę Wilecką. Uczestnicy poznali specyfikę rynku pracy na Ukrainie i w państwach WNP, jak również praktyczne zasady poruszania się po nim. Wypełniano liczne testy predyspozycji zawodowych i przeprowadzono praktyczne warsztaty pn. „Ja – przed pracodawcą na rynku pracy Ukrainy i w państwach WNP”. Pod koniec siódmego dnia odbyły się symu-

lacje zatrudnienia na rynku pracy Ukrainy i w państwach WNP.

Dzień ósmy wypełniły wykłady dotyczące zagadnień ustawodawstwa pracy Ukrainy i państw WNP, jak również warsztaty, podczas których uczestnicy zastanawiali się nad możliwościami własnej działalności gospodarczej, poznali zasady jej zapoczątkowania i prowadzenia na Ukrainie, możliwości współpracy z zagranicą. Wieczorem uczestnicy mieli czas wolny od zajęć, poświęcony na zwiedzanie muzeum Kosmonautyki oraz parku im. Gagarina w Żytomierzu.

Dziewiątego dnia szkolenia miała miejsce wieloetapowa symulacja procesu rekrutacji. Uczestnicy w 3 grupach zostali



przedsiębiorczości w kontekście rynku pracy.

Podobnie jak w poprzednich dniach, uczestnicy poznali podstawowe zasady panujące na wspólnym rynku pracy UE, dowiedzieli się jak funkcjonują Europejskie Służby zatrudnienia EURES, oraz na podstawie konkretnych państw - przykładów, poznali wymagania dla kandydatów spoza EU do pracy w wybranych krajach Unii Europejskiej.

Podkreślali oni ciekawy dobór metod i profesjonalne przygotowanie szkolenia. Również kwestie techniczne (zakwaterowanie, wyżywienie) zostały ocenione wysoko. Z pojawiających się uwag należy wspomnieć o małej ilości czasu wolnego.

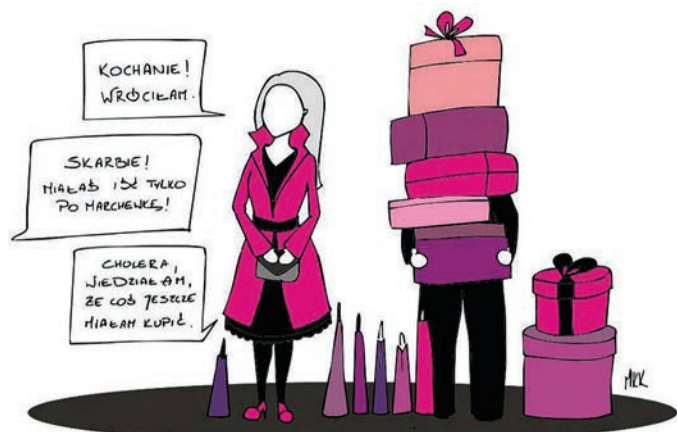
Bardzo ważnym punktem projektu, który miał miejsce każdego dnia były sesje indywidualnego doradztwa zawodowego. W ich wyniku każdy z uczestników otrzymał możliwość godzinnej konsultacji z psychologiem-doradcą zawodowym dotyczącej wybranej ścieżki edukacyjnej i zawodowej. Z punktu widzenia zarówno uczestników, jak i trenerów, sesje te były niezmiernie ważne i owocne. Pokazały przy tym ogromną potrzebę indywidualnego wsparcia młodzieży polskiej w zakresie wyborów dotyczących ich przyszłości. Główna refleksja, która wypłynęła z sesji indywidualnych dotyczy małej świadomości możliwości wyboru ścieżki kształcenia i kariery zawodowej wśród młodzieży, nielączenia tych dwóch rzeczy ze sobą oraz (przede wszystkim) brakiem wiary we własne możliwości.

Na zakończenie szkolenia wszystkim uczestnikom wręczono certyfikaty uczestnictwa w projekcie „Jestem Polakiem – to brzmi dumnie”.

Z punktu widzenia organizatorów i trenerów szkolenie było bardzo owocne, aczkolwiek jego rzeczywiste znaczenie, w kontekście tematyki projektu, będzie można ocenić dopiero z perspektywy czasu na podstawie realnych działań podejmowanych przez uczestników.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Żytomierzu

RYSOWNICY POLSCY



Udany interes

W roku 1867 Amerykanie kupili za 7,2 mln USD Alaskę, interes ubili z carem Rosji Aleksandrem II. Jednym z głównych negocjatorów transakcji był polski i amerykański generał Włodzimierz Krzyżanowski. Alaska to kraj pięć razy większy od Polski. Dziś w tym jednym z 50 stanów USA mieszka ok. 750 tysięcy ludności.

„Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”

Wielu z nas zna to rejowskie powiedzenie: „A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”. Większość Polaków błędnie jednak interpretuje to zdanie. Gros zapytanych o sens tej rejowskiej sentencji odpowiada, że „gęsi” są rzeczownikami, a zatem słowo to wskazuje na to, że Polacy nie są gęsiami, ponieważ mają swój język.

W rzeczywistości „gęsi” jest jednak przymiotnikiem, określającym fakt, że Polacy nie mówią gęsim językiem, a mają swój własny. W czasach Reja, „gęsim językiem” określano łacinę, której wydźwięk podobno przypominał odgłosy wydawane przez te ptaki.

AFORYZMY

Jeżeli coś nie ma sensu jest piękne, jeżeli coś ma sens pojawiają się wątpliwości.

Czasem najgorszym grzechem jest logiczne myślenie.

Juliusz Erazm BOLEK

Top 8 tekstów taty:

- Zapytaj mamy.
- Bo tak mówię!
- Nigdzie nie wychodzisz!
- Pieniądze nie rosną na drzewach.
- Kiedy ja byłem w twoim wieku.
- Ty to nazywasz muzyką!
- Gdyby twoi koledzy skakali z mostu, też byś skoczył.
- Pogadamy, jak będziesz miał swoje dzieci.

Zawartość kilograma w kilogramie spada

W tajemniczych okolicznościach w dobrze strzeżonym sejfie w zamku pod Paryżem powoli niknie odważnik wykonany ze stopu platyny z irydem. Od roku 1889 odważnik jest ostateczną wyrocznią w zasadniczej kwestii: ile powinien ważyć kilogram. Wprawdzie istnieją podobne odważniki przechowywane w innych krajach, ale mają znaczenie tylko o tyle, o ile zgadzają się z wzorcem z podparyskiego Sevres. Naukowcy ze zgrozą skonstatowali, że francuski odważnik stał się lżejszy od swoich kopii o 50 mikrogramów. Nikt nie wie dlaczego.

Pewnego razu, kiedy Dumas wrócił z proszonego obiadu, jego syn zapytał:

- No i jak tam, wesoło było?
- Bardzo - odpowiedział ojciec - ale gdyby mnie tam nie było, to umarłbym z nudów.

Onegdaj król Stefan Batory zagadnął arcybiskupa lwowskiego:

- Jakże ty książe, zostałeś biskupem w kościele łacińskim kiedy mało co umiesz po łacinie?
- Tak, jak wasza królewska mość w Polsce choć po polsku nie umiesz.

Podobno, kiedy po raz pierwszy spotkali się Boy z Tetmajerem, poeta przedstawił się:

- Kazimierz Przerwa Tetmajer, na co Boy odpowiedział z właściwą sobie dezynwolturą:
- Tadeusz bez przerwy Żeleński.



Ktorego wieczoru Bernard Show przyszedł do teatru trochę spóźniony, już po rozpoczęciu spektaklu.

Poproszono go, by skierował się do swojej łóżki i cicho zajął miejsce.

- A co, widzowie już śpią? - zapytał Show.

Molier chętnie kpił z lekarzy. Pewnego razu zatrzymał go znajomy medyk na ulicy:

- Mistrzu, jak się cieszę, że Pana spotykam. Proszę mnie odprowadzić, a opowiem Panu interesujący wypadek z mojej praktyki. Nie zdarzyło mi się coś podobnego jeszcze w życiu.
- Zapewne wyleczył Pan pacjenta!..

Maja Berezowska zachorowała na ślepą kiskę. Po operacji artystka pyta chirurga:

- Panie doktorze, czy ten szew będzie widoczny? Doktor rzucił okiem na zoperowane miejsce i stwierdził:

- To będzie zależało tylko od pani.

ŹRÓDŁOŚTÓW IMION

LESZEK

Imię, które w dokumentach występuje w formach: Lestek, Lestko, prawdopodobnie jako zdrobnienie nie poświadczanego pełnego imienia Łscimir, Łscisław. Imię to występuje już w Kronice Galla. Nosili je również piastowscy książęta: Leszek (Lestek) Biały i Czarny. Formę Leszek spotykamy dopiero u Długosza - i ona to przyjęła się w historiografii i przeniknęła do antroponomii.

Od imienia tego pochodzi późniejsza nazwa plemienia Lechici. Warto tutaj wspomnieć, że w źródłach polskich niemal zawsze nazwę Lechici wiązano etymologicznie z chytryością, przebiegłością. Nosi je 156523 Polaków.

Potocznie sądzi się, że forma Leszek jest zdrobnieniem imienia Lech, jednakże formą pierwotną jest Lestek, a formą wtórną, utworzoną od Leszek, jest Lech.

Czy wiesz, że?

Pierwsze pociągi parowe zaczęły kursować pomiędzy Warszawą a Krakowem w 1848 roku, Podróż odbywała się tylko za dnia, razem z noclegiem na granicy trwała 26 godzin. Obecnie podróż pociągiem na trasie Kraków - Warszawa trwa 2 godziny 40 minut.

PODPATRZONE

- ✓ Anglicy wychodzą nie zegnając się, a Polacy zegnają się nie wychodząc.
- ✓ Bardzo mały człowiek może rzucać bardzo duży cień.
- ✓ Chcesz wiedzieć o nim prawdę? Policz, ile ma krawatów, a ile książek.
- ✓ Obowiązkowa przyjemność jest nieprzyjemnym obowiązkiem.

CZTERY SYTUACJE SCENICZNE

1. Artyści pijani, publiczność trzeźwa - koncert jazzowy.
2. Artyści i publiczność pijani - koncert rockowy.
3. Artyści trzeźwi, publiczność pijana - festyn.
4. Wszyscy trzeźwi - filharmonia.



Teofil Awentowicz (1859 – 1938) – „Jesienią”.

Malarstwo studiował w Akademii monachijskiej. Od 1895 mieszkał w Krakowie. Był dyrektorem Akademii Sztuk Pięknych i współzałożycielem Towarzystwa Sztuka.

